

PRZEPIS NA SUKCES

Ten, kto umiera, odchodzi przez grzeczność...

Ludzie nie są przygotowani na śmierć, a osoby pozostałe nie bardzo wiedzą, jak sobie poradzić. Smutek, rozpacz po stracie kogoś bliskiego jest łatwiejszy do zniesienia, gdy jest przy nim drugi człowiek. W te oczekiwania społeczne w dużym stopniu wpisuje swoją działalnością zawodową Artur Dybanowski, właściciel Arthur's Funeral Home na Greenpoincie.

Artur Rozbicki

"Niekiedy różne, pozornie drobne wydarzenia wpływają na nasze decyzje życiowe - mówi Artur. - W moim sytuacji przypadkowa lektura 'Rycerza Niepokalanego' była tym decydującym czynnikiem, który sprawił, że w 1994 roku wstąpiłem do niższego seminarium duchownego w Niepokalanowie koło Warszawy". Artur nie wyróżnia się wśród swoich rówieśników. Jego koleżdy znacząco pukali się w głowę, kiedy powiedział, gdzie się wybiera po skończeniu szkoły podstawowej.

"Początki nie były łatwe - wspomina. - Rytm życia codziennego w seminarium, które jest klasztorem ojców Franciszkanów, przypomina nieco żołnierski dryl w jednostce wojskowej. Jeśli ktoś nieopatrznie trzymał rękę w kieszeni - to po przyłapaniu go na tym musiał niezwłocznie ją zaszywać. Z rana wszystkich obowiązywała pobudka, poranne zajęcia, w tym ścienie łóżek, msza święta, śniadanie, apel, a następnie zajęcia z danych przedmiotów. Trzy razy w tygodniu były rekolekcje, nauka religii, studiowanie fragmentów Biblii. Po zajęciach każdy szedł do pracy i zajmował się myciem korytarzy, łazienek, stołówek, a także porządkował teren na zewnątrz klasztoru".

"W domu bywałem rzadko. Mimo wszystko uważam, że była to jedna z moich trafniejszych decyzji życiowych. Miałem wewnętrzne rozterki: czy kontynuować naukę na tym kierunku i zostać księdzem, czy też dalej służyć ludziom, ale już w nieco inny sposób" - opowiada. To drugie marzenie okazało się silniejsze.

W 1998 ROKU PRZYJECHAŁ DO USA, aby odwiedzić ojca mieszkającego na Greenpoincie. Wkrótce zdecydował o dłuższym pozostaniu. Podjął studia w St. John's University na wydziale nauk administracji pogrzebowych, które ukończył z wyróżnieniem. Początkowo dorywczo pracował w jednym z domów pogrzebowych na Bro-

oklynie. Charakter pracy spodobał mu się. Powoli wciągnął się do coraz bardziej odpowiedzialnych obowiązków. Praca ta potwierdziła jego zamiłowanie i poczucie zadowolenia w niesieniu pomocy zarówno zmarłym - w godnym przygotowaniu ich do pogrzebu, jak i ich bliskim, ogarniętym bólem z powodu straty.

W 2006 roku, wykonując usługę dla Arthur's Funeral Home, spotkał jego właściciela, Amerykanina polskiego pochodzenia Arthura Konopkę, i wykazał zainteresowanie w przejęciu jego biznesu, aby nadal służyć swoim rodakom mieszkającym na Greenpoincie, a także wszystkim tym zamieszkałym poza Nowym Jorkiem.

Jego zakład pogrzebowy szanuje wybory i potrzeby rodzin zmarłych. Od wielu lat świadczy usługi pogrzebowe na najwyższym poziomie, pomaga we wszystkich elementarnych procedurach formalnoprawnych, łącznie z wyrobieniem aktu zgonu. Firma jest cenionym i obdarzonym zaufaniem przedsiębiorstwem. Zwykle zakład ustala: datę pogrzebu, kremacji, wybór cmentarza i miejsca pochówku, wybór terminu, określenie rodzaju obrządku religijnego lub precyzyjnie szczegółowy pogrzebu świeckiego.

W tej nietypowej, ale społecznie potrzebnej i ważnej profesji takt, wyczucie i dyskrekcja to bardzo pożądane cechy. Oczywiście nie bez znaczenia jest umiejętność okazywania zrozumienia oraz współczucia, nie tego urzędowego, formalnego, ale tego bardziej osobistego, autentycznego. Warto wszak pamiętać, iż dla rodzin oraz bliskich osób tych, którzy odeszli, jest to jeden z najtrudniejszych okresów w życiu. "Osoby te - jak twierdzi Artur Dybanowski - obdarzają nas zaufaniem, dzielą się nieraz bardzo osobistymi, rodzinnymi sprawami. Zatem występuje tutaj również w roli jakby spolegliwego powiernika. Na ogół nikt nie jest przygotowany do zmerzenia się ze swoją, a także kogoś bliskiego śmiercią. W tej nielatywnej sytuacji, my, pracownicy zakładów pogrzebowych, pomagamy im przez to wszystko godnie przebrnąć.



Arthur's Funeral Home, Inc., 207 Nassau Avenue (róg Russell Street), Tel. 718-389-8500

Wiemy, że to coś - śmierć - zdarza się, bywa, jest nieuchronna, ale nie jesteśmy skłonni pochylić się nad tym problemem dłużej. Jak trafnie zauważył kiedyś ksiądz Jan Twardowski, śmierć jest drogą bez powrotu, podróżą w jednym kierunku - do Boga. I w tym ujęciu śmierć nie jest wrogiem życia. Ten, kto umiera, odchodzi przez grzeczność i ustępuje miejsca drugim - rozważał dalej ten znany ksiądz-poeta. Czy też, jak chcą inni, śmierć oznacza fizyczną i duchową nicność, ostateczny koniec wszelkiego naszego istnienia".

Rozważania te o dramacie istnienia nie są obce Arturowi. Często w swojej działalności nawiązuje do nich.

"ZDARZA SIĘ, iż przychodzą do mnie Amerykanie polskiego pochodzenia i ustalając szczegóły swojego przyszłego pogrzebu, nagle zaczynają mówić po polsku - wspomina Artur. - U schył-

babcia mówiła, że trzeba się bać przede wszystkim żywych, a nie umarłych" - mówi Artur. Bardzo pomocne okazały się w tym względzie zajęcia w St. John's University w ramach tzw. *restorative art*, czyli swego rodzaju śmiertelnego makijażu. Wiedza z zakresu anatomii, fizjologii człowieka, mikrobiologii czy patologii jest tutaj niezwykle przydatna.

Kolejną umiejętnością, którą przyswoił sobie Artur, jest sztuka lapidarnego, naturalnego, a jednocześnie trafiającego do serc i umysłów żalobników wygłaszania mów pogrzebowych. Trafne, często emocjonalne, niepozbawione konkretnych odniesień do dokonanych życiowych osoby zmarłej to ważny element każdej ceremonii pogrzebowej. W pewnym stopniu łagodzi smutek i rozpacz po stracie bliskiej osoby. Okazuje się, że oswojenie śmierci przez rytuały działa.

"STARAMY SIĘ BYĆ WIERNI jednej podstawowej zasadzie - mówi Artur - wszystkie powierzone nam zwłoki traktujemy z należytym szacunkiem, tak jakby były wciąż osobą żywą, która jest nam bliska. Bywa, że podczas zalatywania formalności pogrzebowych wychodzą tajemnice od lat skrywane przez daną rodzinę. Np. wypełniająca urzędowy formularz w miejscu *next of kin* (najbliższy krewny) okazuje się, iż mąż i żona, osoby uchodzące w danym środowisku za udaną i zgodną parę, mimo przykładnego, wieloletniego pożycia małżeńskiego formalnie nie byli małżeństwem. Do tej pory mogło to nie mieć większego znaczenia, ale w momencie śmierci jednego z dwojga fakt ten może mieć wyjątkowo ważne konsekwencje związane np. ze sprawami spadkowymi. Przeważnie często przypominamy naszym klientom, iż warto o takich pozornych drobiazgach pamiętać".

Artur, mimo młodego wieku, pracuje w tym zawodzie od 10 lat. Ma w nim spore doświadczenie. Jak wiadomo, pochodzi z Polski, tam się wychował, zdobył średnie wykształcenie. Doskonale rozumienie oczekiwań, mentalność i wymagania przedstawicieli środowiska Polonii amerykańskiej w stosunku do charakteru jego usług. Lubi pomagać ludziom, być z nimi w trudnych chwilach, wspierać. Jeśli nazwiemy to powołaniem, to chyba będzie to trafne określenie. ■

REKLAMA

NAJLEPSZE CENY DO POLSKI
Maspeth
61-65 56 Rd.
New York, 11378
718.894.5170

U nas taniej niż na Internecie
odbieramy
paczki z domu

319
w obie
strony

WWW.KUPOJ-TANIEJ.COM

10T \$ 510